Nr. 43. **Lwów dnia 21. Lutego 1861.** **Czwartek.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 20. Lutego.

Jedną z najważniejszych spraw toczących się obecnie w prowincyach polskich, pozostających pod berłem rosyjskiem, jest kwestya włościańska. Sprawa ta, jak wiadomo, ugrzęzła na teraz w Petersburgu, gdzie się nietylko coraz bardziej odwleka, ale zarazem z niewiadomych powodów otoczona jest pewną tajemniczością. Prawdopodobnie na dalszy jej rozwój, a raczej, na ostateczne jej rozwiązanie, wpływają względy na politykę zewnętrzną, którą w tej chwili wielostronnie zajęte jest państwo rosyjskie. Ztąd, jak ta polityka Rosyi chwieje się na wszystkie strony do tego stopnia, iż dziś niepodobna sobie wyrobić pewnego pojęcia, na którą stronę się waży i na którą się wreszcie przeważy; tak i o kwestyi włościańskiej co chwila inne a często zupełnie ze sobą sprzeczne dochodzą nas wieści Jak nas dochodzą, tak też je podajemy, wyjmując je w części z dzienników, a w części utrzymując je od naszego korespondenta z Kijowa. O ostatecznem rozwiązaniu tej ważnej sprawy, które jednak, jak nam się zdaje, właśnie dla wyżwspomnionych względów politycznych, na teraz będzie tylko rozwiązaniem częściowem, nie omieszkamy zawiadomić naszych czytelników bezzwłocznie. A jakkolwiek się ta kwestya rozwiąże, podamy w naszym dzienniku historyczny obraz całego jej przebiegu i wszystkich ważniejszych towarzyszących tej sprawie okoliczności, którą to pracę przygotowuje dla nas jeden z członków zasiadających w komitecie, wysadzonym w zasadzie niby do załatwienia tej sprawy, a w rzeczy samej odgrywającym tylko podrzędną i bierną w niej rolę jak się to zwykle w Rosyi dzieje, w celu zamydlenia oczu Europie.

Tymczasem nie powinny nam być obojętnemi wszystkie ważniejsze szczegóły towarzyszące pracom około tej kwestyi, wszystkie ważniejsze projekty lub plany, które do niej należą. Każdy taki szczegół jest dla nas zajmującym już dlatego samego, że nas obznajamia z trybem postępowania tamtejszych obywateli, którzy pomimo daleko cięższego ucisku, pod jakim żyją, mogą nam niejednokrotnie służyć za wzór pod względem zdrowego i szlachetnego uczucia, trafności rozsądku i arcychwalebnej skrzętności w dopełnianiu wszyelkich obywatelskich obowiązków. Jednak jeszcze daleko bliżej obchodzi nas każdy ich pomysł, jeżeli jest takim, że i u nas, pomimo dokonanej już pod tym względem reformy, mógłby być zastosowanym. Taki właśnie projekt zamieszcza dzisiejsza Gazeta Warszawska. Są w nim podane sposoby zakładania banków wiejskich dla pańszczyźnianych niegdyś rolników. Cały ten projekt jest tak prostym i w każdej tylko cokolwiek zamożniejszej wsi do uskutecznienia tak łatwym, iż nie możemy go naszym czytelnikom nie podać. Zostawiając sobie na poźniej dokładniejszą i ze stanowiska naszych stosunków przeprowadzoną o tym przedmiocie rozprawę, — zostawiając tę pracę mianowicie do tego czasu, dopóki takich projektów, z których najlepszy, Towarzystwo Rlonicze królestwa Polskiego wynagrodzi medalem złotym, nie nagromadzi się więcej, — na dziś tę tylko czynimy uwagę: że zakładanie takich banków miałoby u nas nietylko tę dobrą stronę, iżby przyszło niezaradnemu ludowi naszemu z skuteczną a niekosztowną pomocą, przezcoby go ochraniało od zgubnej dla niego lichwy, prowadzącej go w końcu zazwyczaj do rozpaczliwego pijaństwa; ale także i tę, iż stałoby się jednym z bardzo silnych węzłów, wiążących nas z ludem, którychto węzłów, zwłaszcza w czasach i okolicznościach dzisiejszych, nie możemy mieć nigdy zanadto.

Wspomniony artykuł Gazety Warszawskiej brzmi jak następuje:

POŻYCZKOWE BANKI WIEJSKIE.

Reforma włościańska stoi przede drzwiami. Ażeby ją przyjąć bez szkody, winniśmy się dojrzale zastanowić nad środkami ułatwiającemi tę ważną przemianę, obejrzeć ją wszechstronnie, przeprowadzić przez ogień krytyki.

W kwestyi włościańskiej dwie strony są interesowane. Właściciele dominiów i chłopi pańszczyźniani. Ażeby więc sprawę pomyślnie przeprowadzić, jednym i drugim przejście o ile możności ułatwić potrzeba. Interesa ich są solidarnie związane, idą ramię w ramię i iść też tym torem powinny. Publiczne dyskusye Towarzystwa roln. prace ekonomistów naszych, przemówienia się po pismach i dziennikach, posunęły już dość daleko wyświetlenie środków, jakie spoczywają w rękach obywatelstwa, jakich użyć należy aby tę reformę z jak największym pożytkiem dla właścicieli ziemskich przeprowadzić. Nie tak pomyślnie stoi dyskusya pod względem drugiej części pytania, ta jest rozbiór z punktu włościańskiego tej ważnej kwestyi. Nikt nam zapewne przeczyć nie będzie, że reforma tak samo dotkliwą być może dla obywateli jak i dla włościan, jeżeli zastanie ich nieprzygotowanymi. Przykłady dowodnie nas o tem przekonały! Oczynszować włościanina nie jest jeszcze zapewnić mu bezwzględną pomyślność. Włościanie, których reforma zastała w nędzy, upadli bezwłocznie i nieodwołalnie i tylko zasobni już, przeszedłszy na czynsz, wzmogli się bardziej i przemiana dla nich okazała się korzystną. W systemacie pańszczyźnianym włościanie zostają pod opieką dominium, które we własnym interesie nie może dopuścić ostatecznej ich nędzy. Po oczynszowaniu stosunek ten ulegnie radykalnej przemianie. Litość i miłosierdzie, wobec żelaznej konieczności, nie odwrócą i odwrócić nie będą w stanie ciosów, jakie łatwo nie przygotowanego do ich odbicia włościanina dosięgnąć mogą. Dziś, po odrobieniu pańszczyzny, ma on w skibie i pracy źródło utrzymania, dane mu są bezpłatnie dogodności gospodarowania: pastwisko, zbiórka, reperacya budowli, a w razie wypadku nagłego, zapomoga. Włościanin czynszowy mieć tego nie będzie, a przy słabem poczuciu potrzeby pracy, przy lekkomyślności obok pełnej swobody użycia czasu, wtedy gdy będzie musiał za pastwisko, zbiórkę, ściołkę i t. p dogodności płacić, gdy przyjdzie się z czynszu uiścić, nieraz znaleźć się może w położeniu bardzo trudnem. Czy dominium będzie mu w stanie pomódz w takim razie? Jeżeli wypadek ten zdarzy się pojedyńczo, wątpić nie można, iż uczucie litości, zaszczepione w sercach narodu, pospieszy z pomocą ale gdy nieszczęściem i nędzą dotknięty zostanie ogół włościan, środki ulgi staną się wtedy bezsilne. Zresztą, jeżeli słusznie ś. p. Gołuchowski powstawał na zasadę i skutki zapomóg dla włościan pańszczyźnianych, tym łatwiej byłoby dowieść bezsensowości bezpośredniej opieki nad czynszownikami, którzy powołani są do utworzenia drobnych samodzielnych gospodarstw. Tam, gdzieby masa narodu żyła tylko miłosierdziem cząstki, społeczeństwo znajdowałoby się w anormalnym stanie. Nawet biorąc rzecz materyalnie, ulgi dla czynszowników powszechniejsze są niemożliwe: wpływ bowiem z czynszów stanowić będzie w znacznej części kapitał obrotowy konieczny, bez którego dziś wiele gospodarstw się obywa. Udogodnienia miejscowe także nie mogą być dawane *darmo*, i dowodzić tego długo nie widziemy potrzeby.

Jeżeli więc darować nie można, a exekwować administracyjnie nie godzi się chyba w ostateczności, czyż nie ma środków, któreby reformę dla samego ludu ułatwiły i ochroniły interesa kraju od szkodliwych wstrząśnień? Bez zaprzeczenia środki takie są i użyte zostaną. Pominiemy na teraz w artykule naszym wpływ podniesienia oświaty i co idzie za tem, moralności, chęci do pracy, oszczędności; środek ten bez wątpienia najradykalniejszy, działa jednak wolno i owoców po nim w przyszłości się spodziewać dopiero należy. Nam zaś chodzi o pomoc natychmiastową, którejby dziś użyć, którąby dziś podać można ubogiemu włościaństwu. Za jedną z takich pomocy odegrać mogących ważną rolę w przemianie stosunków włościańskich, uważamy *kasy pożyczkowe wiejskie*. Towarzystwo Rolnicze, uwzględniając ważność tego przedmiotu, wyznaczyło go na temat rozprawy, uwieńczyć się mającej medalem złotym. Zanim jednak dowiemy się o wypadku tego konkursu, poważamy się bez ubiegania o nagrodę, przedmiot ten podnieść i podać namysłowi ziomków.

Pod względem urządzenia kass wiejskich, kraj nasz przedstawia kilka przykładów, które żywo dowodzą, iż myśl ta, przeprowadzona praktycznie, nie należy do krainy utopij, ale posiada wszelkie warunki wykonalności. Stanisław Staszyc, urządzając swą rolniczą osadę w Hrubieszowie, nie przepomniał o kasie pożyczkowej jeszcze w 1822 roku. W roku 1845, powstał bank pozyczkowy w mieście Kodniu (w Bielskim) a później w Konstantynowie, w Łosickim. Najlepiej jednak nam znany jest bank pożyczkowy w Złotym Potoku, założony przez Wincentego hr. Krasińskiego,

Zasady tych instytucyi są jedne i też same a pomyślne ich trwanie, oraz podniesienie się zamożności mieszkańców, dowodzi błogiego wpływu kas podobnych. Kassy te powstały skutkiem darowizny gminie kapitału zakładowego (w Złotym Potoku złp. 5.000), z obowiązkiem administrowania przez urzędników zarządu dóbr. Pożyczki wydają się osiadłym mieszkańcom dóbr, w sumach okrągłych: 50, 100. 150 i 200 złp. Przy udzieleniu pożyczki, wymaganem jest poręczenie własnem mieniem oraz dwóch współrolników osiadłych. Pożyczający, w razie zalegania, poddaje się dobrowolnie exekucyi administracyjnej wójta gminy, upoważnionego wtedy do podobnej czynności. Upłata pożyczki odbywa się ratami tygodniowo, w ciągu całego roku; oto np. pożyczył 50 złp. płaci co tydzien dwa złp., przez pół roku; pożyczający 100 złp. takąż samą ratę przez rok; wziąwszy 150 spłaca się po 3 a z 200 złp. po 4 złp co niedziela, w ciągu jednego roku. Warunkiem sine qua non, jest regułarny co tydzień zwrot raty; żadna zaległość z jednego tygodnia na drugi nie może być dopuszczoną z przyczyny łatwej do pojęcia, ze zwróconego bowiem kapitału wydawane są pożyczki innym potrzebującym. Przy takim obrocie spłat ratowych, procent dln dłużnika z końcem roku wynosi 4% (pięćdziesiąt dwa tygodnie po złp. 2 daje 104 złp.) lecz w rzeczywistości stopa ta jest daleko wyższą, jak to poźniej zobaczemy, doliczyć tu bowiem należy procent od rat zwracanych, które stanowią kapitał na nowo wypożyczany i procent przynoszą. Procenta od kapitałów obracane są na fundusz żelazny; ztąd np. w Kodniu kapitał zakładowy zdwojony już został.

Te proste i jasne tak dla administracyi jak i dla pożyczającego zasady, stać się powinny ustawą każdego podobnego zakładu, lubo nic nie stoi na przeszkodzie ich wszechstronniejszemu rozwinięciu. Spłata pożyczki ratami i otwieranie tym sposobem nowego kredytu, jest rzeczą nadzwyczaj ważną, tym bowiem sposobem kapitał, bardzo nawet początkowo mały, przynosić może znaczne pomoce.

Przypuściwszy, iż kasa pożyczkowa posiada tylko 1,000 złp. kapitału, które dnia 24 grudnia rozpożycza 10 włościanom po 100 złp. ruch, w ciągu roku będzie jak wykazuje tabelka:

						w sumie złp.
W końcu	1-go	tygodnia	dostało	10-ciu	i upłaca raty	20
„	5-go	„	dostaje	11-ty	„ „	22
„	10-go	„	„	12-ty	„ „	24
„	14-go	„	„	13-ty	„ „	26
„	18-go	„	„	14-ty	„ „	28
„	22-go	„	„	15-ty	„ „	30
„	25-go	„	„	16-ty	„ „	32
„	28-go	„	„	17-ty	„ „	34
„	31	„	„	18-ty	„ „	36
„	34	„	„	19-ty	„ „	38
„	37	„	„	20-ty	„ „	40
„	39	„	„	21-y	„ „	42
„	41	„	„	22-gi	„ „	44
„	44	„	„	23ci	„ „	46
„	46	„	„	24-ty	„ „	48
„	48	„	„	25-ty	„ „	50
„	50	„	„	26-ty	„ „	52
„	52	„	„	27-my.		

Ponieważ dziesięciu zupełnie się już wypłaciło, na rok przyszły płacić będzie pierwszą ratę 17-tu, inne zaś raty stosowanie do tego jak pożyczka wychodzi jednym a drudzy nowi dostają.

Tabela powyższa, przedstawiajaca bieg obrotów kasowych w ciągu roku, daje w ostatecznym wypadku wniosek, iż 27 włościan skorzystało z pożyczki, a zatem 2,700 złp. obrotu poszło na wsparcie. Liczba obrotów i uczestników zwiększy się, przy zniżeniu sumy pożyczki do 50 złp. a pomniejszy przy zwiększeniu do 200 złp. W każdym razie 2,700 złp. obrotu, w obrębie średniej wioski (12 osad według statystyki Kalen. Astron. 1860 r.) przyniesienie pomoc 27 osobom lub familiom (na 155 głów ludności w wiosce średnio, tamże) jest rzeczą wielkiej wagi, zwłaszcza, iż pożyteczne użycie pożyczki może być pokierowane i dojrzane przez zarząd kasowy. Jeżeli kładziemy pewnego rodzaju nacisk na tę okoliczność, to dla tego, że sądzimy, iż zarząd należałoby ułożyć nieco inaczej, aniżeli to ma miejsce w dotychczas znanych nam bankach pożyczkowych. Nie chodzi nam tu zresztą o wykonanie ile raczej o zasadę. Nie wątpimy, iż rządzca dóbr może z pożytkiem

CZĘŚĆ LITERACKA.

Francya, Rzym i Włochy.

Od kilku dni zapowiadamy wyjście nowej broszury p. de La Guéronniére. Dziś mamy ją już pod ręką. Nie mając wszakże dla natłoku wiadomości innych dość miejsca w politycznych kolumnach dla zamieszczenia jej w całości, podajemy ją w odcinku i tylko w zwięzłym wyciągu:

I.

Jest w tej w chwili w Europie kwestya, która owładnęła wszystkie inne, to jest włoska; jest we Włoszech sprawa, w której zawarta historya i losy Italii, a tą jest Rzym. Rewindykowany przez kościoł i wiarę, jako rękojmia i metropolia jedności katolickiej; pożądany przez półwysep, jako stolica narodowości włoskiej; stał się Rzym najznaczniejszym i najstraszniejszym problematem naszego czasu.

Dzięki Bogu, ze duchowne papieztwo nie jest zagrożone. Nie żyjemy już w czasach herezyj, szyzm i wojen religijnych. Jest przeciwnie rzeczą niezaprzeczoną, że potęga katolicyzmu szerzy i wzmaga się coraz więcej w świecie. We Francyi kościoł katolicki, potężny i spokojny pośród różniąąych się od niego wyznań swobodnie wykonywanych, widzi swą moralną powagę wzrastającą pod ochroną naszych praw i obaczajów. Zewnątrz, wszędzie, dokąd nasz wpływ cywilizacyjny sięga, nosi on w sobie zarody wiary. Nasze sztandary torują zawsze drogę znamieniu wiary i pozyskując dla Ojca świętego więcej dusz, niżby mógł kiedykolwiek stracić poddanych, rozprzestrzeniamy codziennie więcej granicę prawdziwego królestwa, którego siedzibą jest Rzym.

Lecz świecka władza Papieża znajduje się obecnie w przesileniu, którego ani ważności ani niebezpieczeństwa zmniejszać nienależy. Jako kwestya polityczna łączy się ona z wielkiemi sprawami rządów i ludów; jako kwestya religijna obudza namiętne zajmowanie się umysłów, niepokoi wiernych i porusza wszystkie najżywotniejsze i najgłębsze sprawy ludzkości.

Z tego podwójnego stanowiska, wszystko co się odnosi do duchownej niezawisłości głowy kościoła ma ckarakter powszechności (d'universalité), i w tym charakterze powinna je pojmować dyplomacya wszystkich narodów, a szczególnie francuska.

Jakież są przyczyny tego przesilenia? Kto sprowadził ten nieszczęsny antagonizm między papieztwem a Italią? kto tchnął nieufność między Watykan i Tuillerye? Jeżeli papież jest dzisiaj odosobniony, jeżeli jest odłączony od ruchu włoskiego, którego jest naturalnym naczelnikiem, jeżeli stracił część państw swoich, czyjaż w tem wina? Czy polityki francuskiej? Azaliż ta polityka uchybiła względom, poświęceniu, szczerości, cierpliwości, abnegacyi i przezornoś i? Starszy syn kościoła, niebyłże synem pełnym poważania i wierności? Potrzeba nakoniec określić stanowczo stopień odpowiedzialności, ażeby w bilansie faktów drobiazgowo poszczególnionych, znalazł każdy część do niego należącą. Opinia publiczna rozpozna potem, kto są ci, których zaślepienie lub rachuba przywiodła świecką władzę papieża do tego, czem jest dzisiaj, a kto są ci, których usiłowania zawsze wspaniałomyślne, a rady zawsze wzgardzane mogłyby były ocalić ją i wzmocnić.

II.

Gdy dnia 10 grudnia 1848, zaufanie narodu oddało władzę w ręce spadkobiercy cesarstwa, przyłączył się kler do tej manifestacyi ludowej. Pod chorągwiami swych kościołów szła ludność wiejska do głosowania, cała Francya przedstawiała wówczas widowisko, jakiego nie dawno byliśmy świadkami, gdy od szczytu Alp po brzegi morza środziemnego Nicea i Sabaudya, przyjmowały okrzykami radości, swą nową ojczyznę. W latach następnych, xiążę ten, wówczas pierwszy urzędnik republiki, był uważany za strażnika spraw katolickich niepokojonych i spraw zachowawczych zagrożonych. Wszelkie nadzieje przyszłości zwróciły się ku niemu, a gdy ujrzano jak używa broni francuskiej do pomszczenia honoru świata katolickiego i oddaje sztandar uspokojonej rewolucyi w zakład za wolność kościoła, nikt z ludzi zajmujących się szczerze moralnem przeznaczeniem swego kraju nie wątpił, żeśmy weszli w płodną erę polepszenia. Połączenie się władzy religijnej z władzą cywilną zdawało się nabierać siły dowodami wdzięczności, jakie ze wszech stron Francyi i rzec można, od wszystkich kościołów chrześciaństwa, objawiano xięciu, który go dokonał.

Zrządzeniem Opatrzności widziano zarazem na tronie ś. Piotra kapłana, przejętego silnemi tradycyami społeczeństwa katolickiego, usiłującego odmłodnić wolnością władzę narażoną przez niewolę, a na czele Francyi spadkobiercę wielkiego męża, który na pięćdziesiąt lat pierwej, owładnął i utorował bieg rewolucyi francuskiej, ażeby odłączyć jej ducha od namiętności i zastosować w nieodmiennych instytucyach cywilnych to wszystko, co zawierała w sobie słusznego i prawdziwego. Od stolicy ś. Piotra mia-

administrować tak prostą, w prowadzeniu wymagającą nieco wprawy instytucyę, lecz pragnęlibyśmy, aby w tym zarządzie a raczej nadzorze, obok dominium, przyjęło udział duchowieństwo (proboszcze) i sam lud wiejski. Rachunki i kasowość zawsze będą należały do prowadzącego pisarza, ale przedstawienie kandydatów do pożyczki, decyzya udzielenia takowej, niech stanowi się na radzie tych żywiołow wioski, które ją reprezentują, czy to z prawa, czy inteligencyi. Niech gromada wybiera rok rocznie delegowanych od siebie do zasiadania w radzie kasowej, niech oni przedstawiają kandydatów do pożyczki, niech im także służy głos przy ostatniej decyzyi. Duchowieństwo, które nigdy i nigdzie w celach zacnych nie odmawia swej pomocy, oddać tu niemałą może przysługę sprawie ogółu; jego obecność sama w radzie utwierdzi znaczenie instytucyi między ludem, podniesie ją w jego opinii. (c. d. n.)

Na wezwanie nasze, ażeby „Przegląd powszechny“ wyjawił to możnowładcze stronnictwo, o którem mu się zamarzyło w 18. numerze, odpowiada nam „Przegląd“ po kilkudniowym nieurodzajnym namyśle tymże samym pseudo-dowcipem „o niewinności gołębiej i idyliczności uczucia,“ który już dawno zużył i którego nadużył w swojej szlachetnej walce z „Kółkiem rodzinnem.“ Mimo zużycia i nadużycia jest ten dowcip w tym razie jeszcze i najniewłaściwiej zastosowanym, bo jak to samemuż „Przeglądowi“ najlepiej wiadomo, „Głos“ nie jest tak bardzo gołębiej natury.... Lecz mniejsza o to! Ważniejsza może to, że „Przegląd“ oskarża nas w tymże samym numerze, w którym umieszcza obronę profesora Muys'a — bez żadnej ze swojej strony uwagi. Co do rzeczy głównej, „Przegląd“ każe nam szukać owego możnowładczego stronnictwa w naszym własnym Programie — a co jeszcze daleko lepsza, powołuje się na swoje własne przeciwko temu Programowi napady. Na to niemożemy mu nic innego odpowiedziec, jak tylko odesłać go do tego, cośmy mu w naszym numerze 1., na te artykuły odpowiedzieli. Wezwanie „Przeglądu,“ ażebyśmy nasz Program zmienili, musimy zostawić bez odpowiedzi: bo idąc odmiennym od „Przeglądu“ trybem, napisaliśmy nasz Program nie na to, ażebyśmy go co chwila odstępowali, ale na to, ażebyśmy się go stale i wiernie trzymali. Całą tę sprawę kończymy tem, że jeżeli tylko to możnowładcze stronnictwo u nas istnieje, które „Przegląd“ w naszym Programie obaczył, to kraj może być o siebie spokojnym, bo go pewnie nikt w jego postępie i narodowym rozwoju nie wstrzyma. Spodziewamy się nawet, że mimo wszelkich insynuacyj „Przeglądu“ kraj się już o tem ze 48 numerów „Głosu“ dowodnie przekonał, — zaczem mamy niepłonną nadzieję, że już niebawem na całe gardło śmiać się będzie z tych wymyślanych przez „Przegląd“ średniowiecznych upiorów, które nie w innym wymyśla celu, tylko ażeby wojując z niemi, zdobywał sobie na drodze ujemnej te zasługi, których na drodze dodatniej zdobyć nie umie.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że prawie wszystkie wiedeńskie i czeskie dzienniki wyjmują z „Glosu“ wiadomości miejscowe a nasze korespondencye z krajów polskich, rosyjskiemu rządowi ulegających, przedrukowują niemal dosłownie; nie wszystkie zaś te dzienniki wymieniają źródło, z którego czerpią, co przecież jest jednym z pierwszych obowiązków w dziennikarstwie całego świata przyjętych. Najlepiej wszakże zachowuje się „Przegląd“, bo ten i wyczerpuje całemi szpaltami nasze korespondencye, i jeszcze sobie dworuje z tej ręki, która go żywi. Zawsze szlachetny!

Przy tejże samej sposobności nadmienimy jeszcze, że te ustawiczne przycinki, któremi „Przegląd“ czasem nawet przez wszystkie szpalty nas raczy, były z początku nudne a teraz już stały się po prostu śmiesznemi. Nie mamy miejsca ni czasu wszystkie te popisy „Przeglądowego“ smaku wyliczać; jednego wszakże nie możemy pominąć. Oto od dwóch tygodni popadł „Przegląd“ w sprawach wewnetrznych monarchii w ton urzędowej Gazety Wiedeńskiej. Czy to się stało z miłości do nowego składu ministeryum, czy pod naciskiem dwóch admonicyj, nie wiemy: dosyć że „Przegląd“ widzi cały stan rzeczy w różowych barwach, wmawia w nas, że jeszcze nie jest tak źle i każe nam koniecznie wierzyć w najlepszą dla nas wolę liberałów a nawet i nie-liberałów niemieckich. Już reakcya wzięła widocznie górę; już sobie wyraźnie drwi z wszystkich obietnic, już ogłoszono stan oblężenia w Fiume, już nawet sami Węgrzy, jak „Przegląd“ donosi, oddali się rezygnacyi, (co jednak prawdą nie jest): a „Przegląd“ jeszcze nie wierzy, że reakcya jest i że się ucieka do *ultima ratio*, do praw wojennych. Bardzo mu to nie na rękę, że „Głos“ już od czterech tygodni reakcyę te przepowiada i maluje ją dzisiaj tak jak ją widzi; ale cóż łatwiejszego dla „Przeglądu“, jak temu zaradzić? Oto „Głos“ widzi tak czarno te rzeczy — z przestrachu! Nic pyszniejszego! Pytamy się wszakże „Przeglądu“, kto lepiej służy prawdzie i więcej zdradza odwagi: czy ten, który nieszczęściu zbliska zagląda w oczy, widzi je jasno i przed jego nadejściem ostrzega? czy ten który ujrzawszy burzę, schował jak struś w piasek swą głowę, oddając resztę z rezygnacyą — na bombardowanie?

Korespondencye „Głosu.“

Z pod Złoczowa 18. stycznia.

Przed trzema dniami odbyły się w Złoczowie wybory korespondentów Towarzystwa gospodarczego, a odbyły się w sposób, iż pozostawią po sobie ściśle ze wszech miar i budujące dla Złoczowian wspomnienie.

W naradach bowiem i w całem działaniu, tego zgromadzenia, tyle okazało się wzajemnego wyrozumienia i pomimo zwykłej podczas dyskusyi różnicy w zdaniach, tak je umiał kojarzyć duch jedności i zgody, gdy do ostatecznych przystąpić wypadało orzeczeń, że próba ta niezbite daje świadectwo, jak znaczne pod względem życia publicznego, obywatelstwo nasze od lat dwnnastu uczyniło postępy.

To też każdy z pociechą w sercu wiózł to przekonanie do wiejskiej swojej zagrody, ażeby tam śród obowiązkowych zajęć ziemiaństwa, gotować się do obszerniejszej publicznej czynności z tą dobrą otuchą, że jeżeli i we wszystkich innych odwodach, a o czem wątpić nie chcemy, takiż duch łączności jak u nas panuje, to zaiste przy jednolitości kierunku a skupieniu sił, trud, ofiary i praca nąsza dla kraju nie pozostaną bez skutku.

W toku wczorajszych obrad usłyszeć było można nie mało pięknych i trafnych przemówień Wyszczególniali się jednakże pod tym względem hr. Kazimierz Wodzicki, i pan Karol Hubicki; a Złoczowskie może się tym prawdziwie pochlebić, że posiada dwóch tych tak zdolnych i ukwalifikowanych do publicznego życia mężów.

Jeżeli zapatrywanie się na rzeczy hr. Wodzickiego wygłaszane w pełnych uczucia przemowach. zdawały się być niekiedy w przeciwieństwie z zdaniami p. Hubickiego, to wszakże zawsze w końcu okazywało się to jawnie, iż oba niewątpliwie do jednego i tegoż samego zmierzają celu.

Mowy pana Hubickiego odznaczające się pewnością toku i szlachetnym pełnych ducha wyrazem, obudzały powszechne w słuchaczach zajęcie, i dowiodły nie małej znajomości i wprawy w zawodzie parlamentarnym, jakiej ten nasz niegdyś wysłaniec na sejm wiedeński, tamże przed dwunastu laty był nabył. Wyniósł on zaś ztamtąd prócz tego świadectwo stałości w swoich zasadach i debre imię gorliwego i gorąco o swój kraj dbałego obywatela, co i chwila obecna tylko potwierdzić może.

Złoczowskie tedy rozpoznało się już mniej więcej w swoich usposobieniach i w ludziach swoich. Dajże Boże tak wszędzie. Jedności nam głównie potrzeba, jedności więc najprzód szukajmy, bo przy niej tylko jest siła, a tylko przy sile jest skutek. Wytężono już ku jej zwichnięciu usiłowania, i ażeby rozdwojenie zaszczepić, nie wahano się użyć nawet uświęconego godła narodowości. Baczmyż zatem, ażebyśmy pomiędzy sobą przynajmniej jednością się trzymali. Zapomnijmy o przeszłości, jeśli jest gdzieś do zapomnienia, i jako dzieci jednej wspólnej matki miłością bratnią się zwiążmy.

Pora wyborów do krajowego i ogólnego sejmu się zbliża. Chwila obecna winnna być chwilą przygotowania się do nich. Ktoż nie widzi, ile one być mogą w przyszłość brzemienne. Działajmyż więc ramię w ramię oparci, z trzeźwą myślą, z bezinteresownością w widokach, ażeby sejm z naszych usiłowań powstały, nie przedstawił się ani jako wyraz koteryi, ani jako wyobraziciel klas lub interesów pewnych, ale ażeby się okazał reprezentacyą wszystkich, rzetelną reprezentacyą kraju.

Działajmy zatem stanowczo i z otwartością według myśli jaka istotnie jest gruntem dążeń i pragnień naszych, to jest, działajmy już zaraz w kwestyi wyborów, nie po za ludem, ale z nim wespół i z temże samem dla niego co i dla siebie sercem — a zdrowy jego osąd rozpozna prędko, gdzie jest prawda i wspólny wszystkich interes i odgadnie, że tylko ręka w rękę z swoją naturalną starszyzną, w porządku i z bezpieczeństwem drogę swoją przebywać może.

Szczere takie i jawne postępowanie nasze, nie omieszka nadto opamiętać i nie jednego z tych braci naszych, którzy to dawszy się już raz przed kilkunastą laty użyć za smutne narzędzie do rozdwojenia narodu, a którzy i teraz może są do tego nagabywani — postrzegą nareszcie, jeśli nie spostrzegli się jeszcze, że gdzie o najdroższe sprawy krajowe idzie, tam sojusz ze swoimi tylko może być zbawiennym; i że jak doświadczenie lat ostatnich pouczyć ich było powinno, przez wyciąganie swej dłoni gdzieindziej, żadnej w istocie nie odniosłszy dla siebie korzyści, stali się tylko fatalną zaporą i sparaliżowali uczciwe usiłowania tych, którzy odrzucając wszelką wyłączność i dążąc jedynie do ogólnego dobra, mogli byli tem samem i dla wszystkich lepszą może choć w jakiejś części przysposobić przyszłość.

Kończąc niniejsze uwagi, które nam mimowolnie zjazd złoczowski nasunął, nie możemy zostawić bez należnego wspomnienia owej serdecznej uprzejmości, z jaką p. Płotnicki po dawnym u nas w podobnych okolicznościach zwyczaju, dom swój temu zebraniu obywatelskiemu na obrady otworzył i przybyłych nań sąsiadów z staropolską prawdziwie gościnnością podejmował. —

Poznań 16 lutego.

(.*.). Na pierwszym planie naszych rozmów, naszych zajęć i naszych żalów zapisana ciągle jeszcze dyskusya o pierwszej i drugiej Izbie pruskiej nad adresem do króla. Szczegóły dyskusyi tej wiadome już waszej publiczności, jak widzę, z ostatnich kilku numerów „Głosu“ i „Przeglądu Powszechnego“. Za to, niechaj nam będzie wolno streścić w kilkn słowach, charakter ogólny i wrażenie wyniesione z tego kilkudniowego, parlamentarnego spotkania. Zacznijmy od naszych posłów.

Panowie Maciej Mielżyński i Ignacy Bniński w Izbie pierwszej, panowie Erazm Stablewski, Adam Żółtowski, Libelt i Bentkowski w Izbie drugiej, powiedzieli wszystko to, co poczucie słuszności sprawy, doznanej krzywdy i dobra publicznego Polakowi podyktować może. Podczas kiedy mowy pp. Mielżyńskiego, Bnińskiego i Stablewskiego podnosiły się do wysokości dumy rozumiejącego swą krzywdę niewolnika, stanowiły mowy pp. Libelta i Bentkowskiege wyborny komentarz historyczno-statystyczny do wniosku p. Żółtowskiego sięgającego najdalej, „aby rząd pruski postarał się o naprawienie krzywdy wyrządzonej Polakom przez podział ich ojczyzny“. Zarazem można uważać mowę p. Libelta szczególnie, za najwyborniejszą replikę przeciw rzekomo statystycznym prawdom ministra spraw wewnętrznych, hr. Schwerin. Poseł Niegolewski nareszcie zakończył długą i drażliwą tę dyskusyę szczęśliwie natchnionem oświadczeniem: „że twierdzenia hr. Schwerina, jakoby Polacy wahali się w pojęciu, gdzie jest ich ojczyzna, jest dla nich o b e l g ą, ponieważ nikomu nie dali powodu ani na chwilę wątpić, że ojczyzna Polaka, może być tylko jedna Polska!“

Smutną rolę Piłata umywającego ręce, odegrali w czasie tej dyskusyi w obec nas, liberaliści pruscy. Pan Vincke, nie wątpimy, że pod wpływem zbliżającego się, a najwymowniejszego w rzeczach polityki i dyplomacyi argumentu, faktu dokonanego, wniósł uznanie jedności Włoch. W sprawie Polski milczał, podobnie jak całe jego stronnictwo. Pocieszmy się, albowiem wobec jakiego f a i t a c c o m p l i, w którym nam ani szkodzić, ani pomodz nie będzie mógł, przypomnieć on sobie swą logikę wyniesioną ze sprawy włoskiej i wniesie swego czasu w Izbie jaki parlamentarny komplement i dla nas. Sławny z mówienia przez nas Holstyńczyk, Beseler, i ultrakatolik z Kolonii Reichensperger rzucili nam także kilka słów takiej litości, obok silniejszej dozy gróżb i przestróg, Dzięki i za to!

Jako stanowczych i kategorycznych szermierzy znaleźliśmy przeciw sobie ministrów spraw wewnętrznych i zagranicznych, pp. hr. Schwerina i barona Schleinitza. O ostatnim przemilczymy tutaj, gdyż jego wystąpienie było łagodne i nosiło raczej charakter odezwania się wywołanego taktyką parlamentarną aniżeli spontanicznego gniewu teutońskiego, który przebijał w mowie pan Schwerina. Pan Schwerin groził nieustannie, „że Polacy znajdą rząd na swojem miejscu,“ że są już prawie w mniejszości w w. x. Poznańskiem, a nareszcie, że wszystko to, co im kiedyśkolwiek traktatami przyrzeczono, jest też święcie dochowane. Tanie to według nas bohatyrstwo. Grozić słabszemu użyciem siły, nie jest z pewnością przestrzeganiem zasady sprawiedliwości, którą pan minister tak stanowczo na sztandarze swym wywie-

---

ł o wyjść pierwsze hasło obudzenia narodowości ludu. Reprezentant Francyi z r. 1789 nadał nowego uroku i świetności zasadzie powagi, tak mocno narażonej od lat siedmdziesięciu przez tyle wstrząśnień i gwałtownych rewolucyj. Z jednej strony, ta siła moralna, wypływająca z dawnych tradycyj, z drugiej strony ta niezwyciężona władza, leżąca w jednomyślnej woli wielkiego narodu; na tej podwójnej podstawie miał się wznieść budynek odrodzonego porządku politycznego.

Wpośród tego ruchu opinij, korzystał kościoł najpierwej ze zmiany dokonanej przed dziewięcią laty w naszych instytucyach publicznych. O ile xiążę prezydent otrzymał władzy z woli narodu, o tyle wolności nabyła wola narodu z życzliwości władcy. Panthéon oddano służbie bożej, kardynałów powołano do senatu, nasze dawne katedry otrzymały znaczne dotácye, nasze skromne kościoły wiejskie wzięły w budżecie państwa niezwykły dotychczas udział, religia wysoko poważana, kler publicznie protegowany, oto zmiana jaka zaszła w stosunkach państwa i kościoła. Czyny usprawiedliły więc wszelkie nadzieje.

Lecz byli ludzie, którzy zawikławszy się w nasze dawne walki polityczne, zachowali w nowym stanie rzeczy niechęć głęboką z powodu klęsk doznanych, obok tych gorzkich wspomnień przywięzywali mało wartości do zwycięztw ich wiary dotyczących. Korzystali przeto z wolności, którą cesarstwo nadało religii, nie ze względu na dzieła Boskie, które są posłannictwem kościoła, lecz na rzecz namiętności, nadziei i zamiarów, które Francya potępiła swem uroczystem głosowaniem. Każda koncesya ze strony władzy stała się w ten sposób bronią w ich ręku. Patryotyzm kleru dręczy ich nie odejmując im odwagi; nie mogąc go przyciągnąć do siebie, usiłowali podejść go; zręczną ręką rozsiewano wątpliwości o zamiarach rządu francuskiego; ze świeżem wspomnieniem ocalenia papieztwa mieczem Francyi dokonanego mieszano w sposób podstępny bolesną pamięć Sawonny i Fontainebleau; używano wszelkich środków, by rzucić podejrzenie na politykę, która zasługiwała tylko na wdzięczność katolików; wyzyskiwano nawet uczucie miłosierdzia, a pod jego zbawiennym wpływem utworzone i przystąpieniem tylu godnych ludzi daleko rozgałęzione stowarzyszenia, stały się niebawem celem ich najgorliwszych usiłowań. Polityka wdzierała się tym sposobem powoli do kościoła, a przewódzcy stronnictwa, osłonięci płaszczykiem religii, pozyskiwali zaufanie wiernych kościoła. Wolność religijna otworzyła przystęp samolubnym wpływom, które kryły swą nienawiść aż pod nietykalnością ołtarzów, przekształcając wzniosłe texty ewangelii w sofizmy swego egoizmu. Miłosierdzie samo stało się sidłem zastawionem na wspaniałomyślne dusze i często stawała się tolerancya prawa spółwinną złych zamiarów, których nie usprawiedliwiając służyła im za osłonę.

Daleką niech będzie od nas myśl mieszania kleru francuskiego z mężami, którzy bez tytułów, bez prawa, rościli sobie nad nim pewien rodzaj dyktatury. Kler fraucuski jest najświatlejszym, najpobożniejszym i najbezinteresowniejszym w świecie. Spadkobierca najświetniejszych doktorów kościoła, podniesiony w XVII. wieku jeniuszem i cnotami wielkich biskupów, jak Bossuet i Fenelon, oczyszczony próbą męczeństwa w r. 1793, pojednany za czasów konsulatu z nowoczesnem społeczeństwem szczerem przyjęciem konkordatu, okazywał po kolei swoją niezawisłość, odwagę, miłość Boga i ojczyzny. Poważamy go tak jak na to zasługuje; wiemy, że jego patryotyzm jest nieodłączny od jego wiary i że, jeżeli jest zawsze gotów, jak w owej nieszczęsnej epoce umrzeć u stóp swoich ołtarzów, równie gotów dopełnić swych obowiązków względem kraju i monarchy. Kler może być na chwilę obałamucony duchem stronniczym; lecz nie stanie się nigdy jego chętnem narzędziem i choćby się kiedy powiodło podejść jego dobrą wiarę, nie powiedzie się nigdy spotworzyć jego uczucia.

III.

Polityka dworu rzymskiego doznała sama bardzo prędko wpływu tych gorliwych i wytrwałych usiłowań. Zamiast dać się powodować radami Francyi, której zawdzięczało swe ocalenie, papieztwo, skoro wróciło do Watykanu, zajęło znowu podrzędne stanowisko, wskazane mu traktatami z r. 1815. Lecz cesarza nie zdołało odwieść od jego postanowień. Zaufanie jego do Papieża, którege tron podźwignął, nie zostało zachwiane: uzupełniając niejako każdej chwili dzieło oswobodzenia papieztwa, gwarantował on w obec Europy nietykalność stolicy apostolskiej. Wewnątrz nie tylko stawiał kościoły wierze, lecz usiłował także własną czcią wzmocnić w umysłach powagę kościoła, w uczuciu szlachetności robił użytek z przywilejów przysługujących od trzech wieków koronie francuskiej tylko w tym celu, ażeby przywrócić biskupom stracone prerogatywy; wynosił na stolice biskupie tylko takich xięży, których mu sympatya kuryi rzymskiej ku wybraniu wskazała. Nie wszyscy otaczający cesarza podzielali to bezpieczeństwo; lecz lojalność jego była bez obawy równie jak była bez nieufności, i żaden z tych, którzy mieli zaszczyt brać udział w jego radach, nie zaprzeczy, że jego nie zachwiane zaufanie oparło się wszelkim uwagom, wszelkim ostrzeżeniom. (c. d. n.)

sza. Głos groźby łatwej do wykonania i nie miarkowanej niebezpieczeństwem odwetu, będzie w nas i we wszystkich budził tylko wstręty. Za to rozumielibyśmy i rozumieliby wszyscy głos choćby nawet z nieprzyjaznej wychodzący strony, któryby nam mówił: „Losy rzuciły nas w przeciwne obozy: w dylemacie między naszą a waszą ojczyzną nie możemy być wątpliwymi. Całość i wielkość nasza wymaga częściowej niewoli waszej; ale znajdziecie w nas nieprzyjaciół uczciwych, którzy będą szanowali wasz język, wasze majątki i którzy nie pozwolą swej biurokracyi robić na was doświadczeń wierności i sprawności.“ — Otoż coś podobnego rozumiałoby się lepiej, niż groźby użycia siły, niż niegodne w ustach męża stanu filipiki przeciw powstaniu narodowemu z r. 1831, które się hr. Scherinowi przez dziwną nieznajomość historyi podobało nazwać aktem niewierności przeciw monarchom Pruskim, — a nareszcie niż obelżywe wykrzykniki, że Polacy nie wiedzą, gdzie jest ich ojczyzna!

Zresztą tutaj na miejscu przechodzą owe groźby „znalezienia się na placu spotkania,“ w wykonanie. Szczególnie wzięta znów w ścisłą opiekę miejscowa prasa, tak że się prawie zaczynamy zbliżać do złotych czasów epoki Manteufflowskiej, kiedy n. p. prowadzono przez trzy instancye proces kryminalny przeciw zmarłemu przed 200 laty Kasprowi Miaskowskiemu o obrazę Lutra, lub kiedy zkonfiskowano po księgarniach powieści **Anny** lub **Wernyhory**, dla tego, że ich autorem jest Sadyk Basza. — Jak już wam zapewnie wiadomo, zakazane przez ministra Schwerina wychodzące w Paryżu „Wiadomości Polskie,“ które miały swobodny do nas przystęp przez cały ciąg ministerstwa Manteuffla. Tak dalej zabrany xięgarzowi Żupańskiemu cały nakład przekładu polskiego słynnej broszury paryzkiej „La Prusse et les traites de Vienne.“ Tak nareszcie pozbierane z lokalów publicznych wszystkie numery **Nadwiślanina**, które broszurę tę w wyjątkach zamieszczały.

Cały personał nasz administracyjny, wyświecony tak pięknie w interpelacyi Niegolewskiego, stoi dotąd nienaruszenie na bruku Poznańskim, z wyjątkiem wysłanych na odstawkę pp. naczelnego prezesa Puttkammera i prezesa regencyi, bar. Mirbacha.

Przegląd polityczny.

Z tego, co dotychczas o mowie Wiktora Emanuela wiemy, najważniejszy jest ten ustęp, w którym mówi, że „nie mniej rozsądnie jest, czekać stosownej chwili, jak w stosownej chwili uderzyć.“ Z tego ustępu jako też i z słów następnych: „że nikt nie ma prawa stawiać na kartę bytu: losów narodu,“ można wnosić, że na wiosnę nie rozpocznie jeszcze Sardynia wojennych kroków przeciw Austryi, chociaż sam król w dalszej mowie kładzie nacisk na bezzwłoczne uzbrojenie narodu.

Król Franciszek udał się do Rzymu. Ztamtąd ma wyjechać przez Tryest do Monachium, a z końcem wiosny wybierze się do Hiszpanii.

Po upadku Gaety występuje naprzód sprawa Rzymu. Donosiliśmy już dawniej, że gabinet turyński zamierzył wprost znieść się w tym względzie z Rzymem i z Austryą w sprawie Wenecyi. Wczorajszy „Wanderer“ podaje wiadomość, że Cavour miał już rozpocząć układy z papieżem. Zapisujemy to jednak tutaj tylko jako pogłoskę.

Jedynym na dzisiaj kluczem do rozwiązania kwestyi rzymskiej jest broszura Laguerroniera, który najważniejsze rozdziały podajemy poniżej. Składa się ona z czternastu rozdziałów. Pierwsze dwanaście zajmuje treściwe przedstawienie tentowanych układów między Paryżem a Rzymem, co wszystko znanem już jest z aktów dyplomatycznych Ciału prawodawczemu przedłożonych. Trzynasty zaś i czternasty rozdział stanowią właściwie pomysły i środki rozwiązania tej kwestyi.

Wspomniona broszura mówi, że chce Włochy z papieżem pogodzić — to jest aby papież doczesną władzę swoją złożył na ołtarzu zjednoczonej ojczyzny. Jak rzymska kurya przyjmie ten wniosek, na to nie trudna odpowiedź; ale jak Europie odpowie, nie łatwo to odgadnąć. Ku uspokojeniu jednak zatrwożonych tą broszurą umysłów, miał p. Thouvenel rozesłać notę do mocarstw europejskich, że dzisiejszy stan rzeczy w Rzymie pozostanie aż do stanowczego rozwiązania sprawy papiezkiej. Tymczasem gabinet turyński przeprowadza, gdzie tylko można zjednoczenie włoskiego narodu. Zniesiono autonomią Toskany. W Neapolu ma rada wyznań przedłożyć namiestników dekretu względem zaprowadzenia ustaw sardyńskich z r. 1855, tyczących się zniesienia religijnego bractwa, konkordatu i rozwiązania komisyj biskupich. — Mówią także, o wykryciu Muratowskiego spisku.

Domowe sprawy Austryi nie postępują w dalszym rozwoju. Między Węgrami a Cesarzem stanął prymas jako pośrednik. Trudno odgadnąć czy powróci do ojczyzny z oliwną gałązką, czy przyniesie pożogę wojny domowej. Utrzymują, że Cesarz ma raz jeszcze wystosować odezwę do Węgier, w której uczyni Węgrom jeszcze więcej koncesyj, aby tron z narodem pojednać. —

Urzędowe dzienniki zaczynają uspokajać przestraszonych ogłoszeniem stanu oblężenia w Fiume. Nie zwracalibyśmy uwagi na te artykuły obowiązkowe, gdybyśmy w jednym z nich nie wyczytali szczególnego tłumaczenia tego faktu. Oto urzędowa „Pr. Ztng“ powiada, jak przykrą była dla niej niespodzianka, gdy w przededniu wielkich, odrodzenie Austryi mających na celu publikacyj dowiedziała się o stanie oblężenia w Fiume. Nieszczęsne to jednak zdarzenie nie pochodzi z winy mieszkańców. Ci jako ludzi prości, z których w całym mieście niema więcej jak 11000, nie mogli nic takiego zbroić, coby ogłoszenie stanu oblężenia spowodować mogło. Rzecz ma się inaczej. Fiume wybrał Garibaldy wraz z Türrem za punkt wylądowania. Do tego portu przybywają emisaryusze ze wszystkich stron światu, aby w Węgrzech agitować. Wiadomo jest urzędowej gazecie, że niebezpieczeństwo wylądowania Garibaldego bynajmniej jeszcze nie przeminęło, przeciwnie z ochotników Garibaldego organizują w tej chwili cztery korpusy, a jednym z nich dowodzi Türr. Dla tego według urzędowej gazety, ogłoszenie stanu oblężenia w Fiume nie ma bynajmniej tego znaczenia, co w r. 1848, a dowodem tego jest, że w mieście będącem w stanie oblężenia zbierze się jak zapowiedziano jeneralna 19 t. m. kongregacya komitatu. Urzędowy organ zdaje się naiwnie przychylać do wiary, że reorganizacya państwa i obrady sejmowe mogłyby iść swoim torem mimo bagnetów i zapalonych lontów na wałach.

Wczoraj obradowała w Paryżu konferencya w sprawie syryjskiej. Mocarstwa nie mają wcale byc za nieustającą okupacyą Syryi przez wojska francuzkie. Porta żąda tylko nietykalności swego zwierzchnictwa. P. Thouvenel przedłoży oświadczenie, że Francya natychmiast odwoła wojska swoje, jeśli mocarstwa wraz z Portą wezmą odpowiedzialność na siebie i za wszelkie wynikające ztąd skutki. Sądząc po doniesieniach konzulatów, które równocześnie p. Thouvenel na stole położy, a w których jednozgodnie przepowiedziana jest krwawa zemsta Druzów, należy wnosić, że wszyscy zgodzą się na przedłużenie okupacyi Syryi, i zezwolą na obsadzenie Damaszku, czego Francya koniecznie żąda. --

Korespondencya „Głosu.“

Paryż, 14. lutego 1861.

(*xxx*) Nim ten list rąk waszych dojdzie, odbierzecie zapewne inną drogą wiadomość o poddaniu się Gaety. Onegdajsze i wczorajsze depesze z Turynu i z Mola di Gaeta nie zostawiały już żadnej wątpliwości, że poddanie się twierdzy za lada chwilę nastąpić musiało. Po wybuchnięciu kilku prochowni, po ogromnych uszkodzeniach w fortyfikacyach i zburzeniu nie mało domów, komendant twierdzy wysłał był parlamentarza do jenerała Cialdini żądając piętnastodniowego rozejmu dla traktowania o kapitulacyi twierdzy. Cialdini oświadczył swą gotowość traktowania, ale rozejm odrzucił. Ogień więc trwał czas jakiś, ale zwolna i zdala wtorował negocyacyom o pokój, których ryton przyspieszał. Nakoniec depesza z Turynu z dnia 13. o godzinie 9. wieczorem, donosi, że kapitulacya Gaety została podpisaną. Jenerał Cialdini ma wejść do miasta po odjeździe rodziny królewskiej na okręcie wojennym francuzkim la Mouette. Garnizon twierdzy zostaje jeńcem wojennym.

Poddanie się Gaety zaczyna nowy okres w historyi wyzwolenia Włoch. Zapewne w Abruzzach, w Kalabryi i w samymże Neapolu wszystko się jeszcze od razu nie uspokoi, ale będą to już tylko ostatnie wysilenia konającej reakcyi w południowych Włoszech. Zostaną więc właściwie jeszcze do rozwiązania dwie ważne kwestye: Rzym i Wenecya, nim ustanowienie całości i jedności półwyspu stanie się rzeczywistością. Co do Rzymu, różne w tej mierze biegające wieści, i spodziewana broszura znajomego autora, zdają się zapowiadać wyjście załogi francuskiej z wiekuistego miasta. Polegać na tem jednak zupełnie nie można. Uregulowanie stosunków między stolicą apostolską a nowem królestwem Italii, jest nastroszone trudnościami, których nawet opuszczenie Rzymu przez załogę francuzką i ogłoszenie wikaryatu Wiktora Emanuela w państwie papiezkiem usunąć od razu nie zdoła.

A wątpliwem jest jeszcze bardzo, czy ta nowa kombinacya do skutku przyjdzie i czy spowoduje natychmiastowe odwołanie załogi.

Co do Wenecyi nie ma wątpliwości, że wszelkie projekta napadu ze strony Włoch są jeżeli nie zupełnie zaniechane, to przynajmniej odroczone do dalszej przyszłości. Szanse pokoju znacznie się tedy na ten rok wzmocniły. Memorandum rządu francuskiego przesłane Rosyi jeszcze z powodu zjazdu monarchów w Warszawie, a dziś drukiem ogłoszone, odejmując każdej ze stron wojnę rozpocząć chcących, nadzieję osiągnięcia pożądanych celów, wielce się do tego czasowego zapewnienia pokoju przyłożyło. Z drugiej strony, akt ten dyplomatyczny oddał Włochom ważną usługę, zebezpieczając ich wyraznem objawieniem determinacyi rządu francuskiego przed obcemi mocarstwami, że obca interwencya we Włoszech w żadnym razie cierpianą nie będzie. Należy więc to dzisiaj wyłącznie do rozwagi rządu Wiktora Emanuela, czy ma się lub nie, i kiedy, wystawiać na ryzykowanie zaczepnych kroków przeciw Austryi. Zapewniony jest, że znią jedną będzie miał tylko do czynienia, ale wie przytem, że cały ciężar wojny sam jeden ponosić będzie musiał i że wszystkie z niej następstwa — wyjąwszy stypulacyj objętych traktatem w Zurich — na niego jednego wyłącznie spadną. — W takim stanie rzeczy jest prawie niepodobna, aby Piemont wystawiał na hazard utraty wszystkie nabyta i od czasu ostatniej wojny dla niepewnego uzyskania jednej tylko Wenecyi. Kwestya tą wenecka, jak wiele innych które niecierpliwie rozwiązania czekają, nie rozstrzygnie się zapewne jak przez rozwiązanie kwestyi wschodniej. W tej to ostatniej leży klucz do otwarcia zapor, które przekształceniu koniecznemu Europy w imię praw wielkim narodowościom służących, dotąd drogę zamykają. Utrzymywali to niektórzy jeszcze w 1840 roku, ale im wówczas jeszcze nie wierzono.

Dzisiaj Grecya, Egpit ze swoim kanałem suezkim, Syrya ze swymi Maronitami, księstwa Naddunajskie, Serbia, Czarnogóra, Bosniacy i Bółgary, wszyscy wołają, aby ich z dzisiejszego prowizoryum wyprowadzić. Ale sprzeczne widoki polityczne największych mocarstw europejskich niedają im przyjść do potrzebnego porozumienia w tej mierze. Węzeł ten jeżeli nie będzie wkrótce rozwiązanym, musi być przeciętym. To rzecz nieuchronna! W tych dniach zbiera się nakoniec konferencya co do Syryi. Przyjdą poźniej i inne. Życzymy radom przy zielonym suknie jak najlepszych powodzeń, ale i ciągłym uzbrajaniom morskim i lądowym wcale się nie dziwiemy.

Austrya.

Publicystyka zaczyna już i w Wiedniu przywdziewać kształty broszury. W ciągu niespełna dwóch miesięcy powstało bardzo wiele broszur tyczących się rozmaitych bieżących kwestyj polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Rozumie się że Wenecya i Węgry najwięcej nastręczały przedmiotu. Obecnie jest kwestya sejmu i Rady państwa najgorętszą. Najświeższa w tej kwestyi broszura pod tytułem „Reichsrath oder Reichstag“ wydana przez „konserwatywnego austryackiego męża stanu“ jest z tego względu ważną, że okazuje antikonstytucyjne usposobienie „austryackich“ mężów stanu, którzy przybierają jeszcze pleonastyczny przydomek „konserwatywnych.“ Zdaniem autora tłumaczy sobie mylnie dziennikarstwo „wolnomyślne“ dyplomat z d. 20 października, jakoby na nim miała się oprzeć przyszła konstytucya Austryi. Niezmiernie go to gniewa, że śmiano tu i ówdzie przemawiać za odpowiedzialnością ministrów. Według niego ma „Rada państwa“ służyć tylko do nadzorowania finansów — do niczego więcej. Chciałby więc ów konserwatywny biurokrata zwołać na to Radę państwa, aby uregulować finanse (t. j. zapewne nałożyć nowe ciężary podatki) tymczasem „silną ręką ubezpieczać Węgry i inne prowincye od rewolucyi“ a w końcu spodziewa on się, że i Węgry wyszlą swoich reprezentantów do „Rady państwa“. Czy to się stanie za rok czy za dziesięć lat, to jest zdaniem „męża stanu“ rzeczą dośc obojętną. „Morgen Post“ czyni z tego powodu uwagę, że podobnie radzili oficyalni i konserwatywni biurokraci „dziesięć lat cierpliwości,“ gdy Bach zaprowadzał swoją organizacyę i oto zbawienne skutki tej konserwatywnej biurokratycznej cierpliwości: że Austrya potrzebuje dziś na nowo gwałtownego ratunku.

Węgry. Dzisiejsze dzienniki nie donoszą nam nic nowego z Wegier. Podajemy za to nadzwyczaj trafne osądzenie spraw węgierskich podług dziennika „le Nord,“ które jest oraz zapowiedzią tego, co Węgry czynić zamyślają. Dekret cesarski, pisze korespondent pesztyński Norda, zwołuje sejm do Budy; art. IV z r. 1848 powiada, że sejm powinien radzić w Peszcie. Rząd zdaje się umyślnie (a dessein) przepominać brzmienie tej ustawy. Zwołanie sejmu podobne jak rozwiązanie go jest w oczach Rządu prerogatywą korony. Od 10 wieków zwoływał zawsze naczelnik państwa sejmy węgierskie do radzenia nad pokojem i wojną i wszelkiemi sprawami kraju. Tej prerogatywy nie można zaprzeczyć, lecz nie należy także zapominać, że prawo to nadane naczelnikowi państwa, zawiera w sobie oraz obowiązek zwoływania sejmu podług ustawy i w czasie przez nią przepisanym. Jeżeli naczelnik państwa nie dopełnił tego obowiązku, wtedy prawo zwoływania sejmu, przechodziło na palatyna a w jego niebytności na sędziego najwyższego (Judex curiae). Tak prawo zwoływania sejmu przestawało być prerogatywą naczelnika państwa, skoro tenże niewykonywał jej według ustawy. Często wyznaczał sejm sam czas i miejsce przyszłego zebrania i był w swojem prawie. Przez kilka wieków zbierał się sejm co roku. Podług ustawy z r. 1790, powinien był sejm się zbierać co trzy lata. Zamknięcie posiedzenia zależało zarówno od króla, jak od zgromadzenia samego. Prawo nie oznacza trwania posiedzeń. Od r. 1832 np. radził sejm bez przerwy aż do r. 1836. W r. 1848 zaprowadzono następującą ustawę; 1) Izby zbierają się co roku w Peszcie w czasie zimy. 2) Król może odroczyć Izby a nawet je rozwiązać, lecz w razie rozwiązania należy je do trzech miesięcy na nowo zwołać. 3) Na wszelki wypadek nie mogą by Izby rozwiązane, póki minister nie przedłożył rachunku z roku upłynionego i budżetu na rok przyszły. Z tego widać, że dekret zwołania sejmu sprzeciwia się wprost ustawom. Prawo wyborcze zostało także zmienione dekretem. Zmiana jest mało znacząca wprawdzie, lecz prawo zmieniania równie jak tłumaczenia ustaw przysłuża tylko sejmowi nie Rządowi. Coż ztąd wyniknie? 1) że posłowie nie zbierą się w Budzie tylko w Peszcie. 2) że mandat posłów niewybieranych podług ustawy będzie nie ważny. Komitaty stojące na straży wykonania ustaw, podnoszą jeden za drugim głos przeciw temu pogwałceniu ustawy, i oświadczają, że wszystkie czyny sejmu zebranego wbrew ustawie są z góry nieważne. Cesa z chce się koronować, aby położyć koniec nadużyciom. Ale czyż po takich oświadczeniach kraju będzie Rząd obstawał przy nieprawnem zwołaniu sejmu? W odpowiedzi na reprezentacyę miasta Pesztu oświadcza Rząd, że obstaje przy swojem i że sejm się ma zebrać w Budzie. Przezto wszedł Rząd w zaklęte koło, z którego nie wyjdzie więcej. Bez sejmu jest koronacya niepodobną a zatem i wszelka ugoda z narodem. Rząd będzie więc musiał, pomimo reskryptu kanclerza albo pójść za posłami do Pesztu albo rozwiązać sejm. Rozwiązanie sejmu prowadzi znowu do absolutnych Rządów albo do nowego zwołania. Rząd absolutny jest niepodobny, a nowozwołane Izby będą jeszcze mniej ulegać nieprawnej woli Rządu niż rozwiązane. Trzeba będzie na tem skończyć, od czego należało zaczynać, zwołać sejm stosownie do ustawy. (c. d. n.)

Rosya.

„Le Nord“ z 17. lutego pisze: Pierwsze posiedzenie rady cesarstwa rosyjskiego w sprawie usamowolnienia włościan odbyło się pod osobistem przewodnictwem cesarza Alexandra dnia 9. b. m. Nasz korespondent z Petersburgu, donosząc nam tę ważną wiadomość dodaje równocześnie, że chociaż stronnictwo reakcyjne jest w tej radzie silnie zasiąpione, nie zdoła jednak utworzyć absolutnej większości. „Le Nord“ spodziewa się wszakże, iż pierwsza korporacya państwa rosyjskiego nie zasłuży na zarzut, iż była mniej liberalną niż monarcha.

Ten sam korespondent „Norda“ wylicza korzystne warunki podane od rządu koloniom zagranicznym, któreby się chciały osiedlić na ziemi krymskiej, opuszczonej niedawno przez Tatarów, którzy jak wiadomo emigrowali *en masse* do Turcyi.

Anglia.

Po kilkudniowej przerwie rozpoczęły się znowu obrady w parlamencie angielskim. Dnia 15. b.m. zawotowały obydwie Izby podziękowanie wojskom lądowym i morskim, które brały udział w wyprawie chińskiej. Uchwała ta została jednak nie bez opozycyi przyjęta. Szczególnie w Izbie deputowanych protestowało kilku mowców przeciw zniszczeniu pałacu letniego cesarza Chin, nazywając ten akt barbarzyńskim i wandalskim: lecz lord Palmerston i lord J. Russel tak usilnie starali się dowieść, że ten akt był niezbędnie potrzebny dla wynagrodzenia krzywd wyrządzonych jeńcom angielskim, że parlament przyjął uchwałę.

Dnia 16. b. m żądano w Izbie deputowanych wyjaśnień w przedmiocie odstąpienia Francyi gmin Mentone i Roquebrune. Lord John Russel oświadczył że to odstąpienie nie ma żadnej wagi politycznej. Interpelowany o sprawy rzymskie, powtórzył naczelnik Foreign-Office, to co już pierwej kilkakrotnie oświadczył, że rząd angielski postanowił wstrzymać się od wszelkiej interwencyi w tej sprawie, którą chce zupełnie samym Włochom pozostawić.

Francya.

Paryż, 15. lutego. Wczoraj nie było posiedzenia w Izbie prawodawczej. Dzisiaj zebrano się w biura i komitet tajny dla sumarycznej obrady nad projektem do ustawy, względem modyfikacyi art. 29. prawa o exekucyi osobistej (contrainte par corps). Szło mianowicie o to (ob. num. 41. Głosu rubr. Francya) ażeby podwyższyć z 30 na 45 fr. miesięcznie dla miasta Paryża, a na 40 fr. dla miast departamentalnych opłatę na utrzymanie dłużników, których wierzyciele w więzieniu osadzili. Zniesiona po rewolucyi lutowej, została exekucya osobista po niejakim czasie znowu przywrócona. Zrobiono nią koncesyą sprawom handlu i przemysłu, które doznawszy gwałtownego wstrząśnienia podczas rewolucyi, potrzebowały wszelkiego poparcia; lecz jest rzeczą pewną, że ta ustawa jest pozostałością prawodawstwa należącego do czasów wstecznych. Nie można przeto wątpić, że wkrótce zniknie z kodexu francuzkiego, a tymczasem rząd łagodzi ile możności jej surowość. Po sumarycznej dyskusyi tego wniosku do ustawy odroczyła się Izba do poniedziałku. Pierwej nieco mianowano p. Granier de Cassagnac komisarzem adresy w odpowiedzi na mowę z tronu i sprawdzano dalej wybory, między któremi unieważniono wybór dwóch deputowanych sabaudzkich pp. Pissard i Bartholoni dla tego, iż głosowanie podczas ich wyboru było przeciw prawu tylko przez jeden dzień otwarte.

„Pays“ pisze: Niektóre dzienniki zagraniczne rozpisują się niedokładnie o broszurze p. de La Gueronière wysnuwając z niej wnioski sprzeczne z zasadami autora. Polityka francuska, jak ją autor broszury wykłada, oświadcza się za utrzymaniem naszej okupacyi w Rzymie, a ta formalna deklaracya z jego strony dowodzi jak mylnie były wspomnione dzienniki zawiadomione?

Włochy.

Z Turynu z d. 13. b. m. piszą do „Constitutionela: Dnia 15. b. m. ma przybyć do Medyolanu jenerał Bonin z poleceniem doręczenia królowi Wiktorowi Emanuelowi list od króla Wilhelma pruskiego. (Według depeszy z Medyolanu z 16. b. m., był już jenerał dnia tego przyjmowany na uroczystej audencyi od króla. Ob. N. wczorajszy n. w.) Nadzwyczajna misya poruczona jenerałowi Bonin, odpowiada misyi jenerała La Marmora do Berlina i dowodzi że dobre stosunki między Italią i Prusami co raz więcej się ustalają. Jakoż jenerał La Marmora powrócił już do Turynu d. 12. b. m. z swojej misyi do Berlina, a rada ministrów zebrała się nazajutrz dla wysłuchania jego raportu. Ma on w tych dniach towarzyszyć prezydentowi gabinetu do Medyolanu, gdzie mają się porozumieć z królem względem modyfikacyj ministeryalnych od dawna zapowiedzianych. zdaje się, że jenerał La Marmora obejmie znowu sprawy ministerstwa wojny, któremi przez długie lata tak zręcznie kierował. Byłby to nowy dowód pojednania się między hr. Cavourem i p. Ratazzi, bo wiadomo powszechnie, że jeneral La Marmora jest przyjacielem politycznym p. Ratazzi, z którym podzielał odpowiedzialność gabinetu po pokoju w Villafranca. Jenerał La Marmora jest bardzo popularnym we Włoszech i uważany powszechnie za pierwszą znakomitość wojskową Itali, szczególnie pod względem administracyjnym. On to przedsięwziął organizacyę armii sardyńskiej po katastrofie pod Nowarą. W sześć lat potem brała ta armia świetny udział w wyprawie krymskiej, a w roku zeszłym dowiodły wojska przez jenerała La Marmorę uorganizowane w bitwach pod Montebello, Palestro i Solferino, że godne są walczyć obok armii francuskiej. W obecnych okolicznościach byłby powrót jenerała La Marmora do ministeryum wojny rzeczywiście wielkiem szczęściem dla Włoch.

Jenerał Bixio powrócił przed kilką dniami z Caprery, i miał kilka konferencyj z hr. Cavourem, którego zupełne pojednanie się z Garibaldym, nastąpić miało za pośrednictwem jenerała. Jenerał Garibaldy zażądał od gabinetu uzbrojenia kraju, a gabinet gotów zadość uczynić temu słusznemu żądaniu. Tylko zachodzi różnica w zdaniach, że hr. Cavour chce mieć wojska regularne i uorganizowane i luboć oddaje wszelką cześć waleczności i odniesionym świetnym skutkom ochotników, nie zgadza się jednak na to, ażeby ten żywioł należał do środków wojskowych półwyspu, jenerał Bixio zaś jest za tworzeniem legii ochotników we wszystkich głównych miastach Italii.

— W dzienniku „Unione di Milano“ proponuje p. Bianchi Giovanni subskrypcyę na sprawienie żelaznej korony, w miejsce tej, którą do Wiednia zabrano. Ta nowa korona byłaby przeznaczoną do ukoronowania Wiktora Emanuela jako króla Italii w katedrze medyolańskiej. —

Kronika.

(Niepowodzenie szpiegów rosyjskich w stosunku z redaktorem „Kołokoła.“ — Tańce polskie na paryskim karnawale. Smutny przykład nieludzkości zwierzchnika żandarmów.)

— Gazeta kolońska podaje korespondencyę z Petersburga o szpiegostwie rosyjskiem tak ciekawą, że się nie wahamy obznajomić z nią bliżej naszych czytelników. W jednym numerze wychodzącego w Londynie dziennika „Kołokoł“ zamieścił redaktor tegoż p. Herzen, imiona wszystkich tajnych szpiegów rządu rosyjskiego, tak zwykłych denuncyatów policyjnych jak i szpiegów politycznych wyższego rządu i dostojniejszego znaczenia, których osobistość dotychczas w największej pozostawała tajemnicy. Istnieją bowiem dwa tylko spisy tychże, z których jeden znajduje się w ręku cesarza a drugi x. Dołgorukowa. Toż gdy cesarz ujrzał spis ten wydrukowany w Kołokole, zdumiał się nie mało i zapytał Dołgorukowa, jakim to się sposobem stało. Xiążę jednak był nie mniej zdziwionym i przerażonym od cesarza. Postanowiono zatem wysłać do Londynu męża zaufania z rozkazem, ażeby się starał wszelkimi środkami od samego p. Herzena dowiedzieć o sposobie, jakim on ów spis otrzymał. Powodując się jednak rosyjskiem niedowierzeniem, wysłano nieco poźniej drugie indywiduum z poleceniem czuwania nad pierwszem. Po niejakim czasie udało się wspomnionemu wysłańcowi pozyskać tyle zaufania u p. Herzena, że miał niepłonną nadzieję wyzyskania tajemnicy. Otoż pewnego wieczora rzekł mu w poufnej pogadance:

„W istocie jesteś pan szczególniejszym człowiekiem, który wie o wszystkiem. Przy pańskich związkach można sobie wiele wytłumaczyć, ale jakim sposobem dostałeś spis ów, tego pojąć nie mogę.“

Na to odrzekł mu Herzen z uśmiechem:

„I wiele jeszcze rzeczy nie zdołasz pan pojąć. Ja wiem jeszcze daleko więcej. Spojrzyj pan np. na ten list z dwoma portretami. Znasz pan je? Jeden jak pan widzisz jest twój, a tu instrukcya, z jaką wysłany zostałeś do Londynu. Drugi portret przedstawia tego, którego poźniej wysłano, aby czuwał nad panem.“

Można więc sobie wyobrazić w jak miłej sytuacyi ujrzał się mądry szpieg carski. Lecz nie koniec na tem. Otrzymawszy o wszystkiem wiadomość z Londynu, wysłał cesarz Tymaschewa, członka komitetu cenzuralnego i tajnej kancelaryi do Londynu, aby starał się naprawić nie udałą próbę. Skoro jednak tenże przybył tam, i zaledwie zdołał cokolwiek wypocząć po podróży, zachowując jak najściślejsze inkognito, gdy mu wpadł w ręce dziennik „Daily News“, a w tym publiczne wezwanie Herzena, aby papiery i instrukcye przywiezione dla niego (Herzena) z Petersburga złożył w oznaczonem miejscu, gdyż trudno wymagać, aby on osobiście znosił się z generał-adjutantem carskim.

— Chociaż to już post, nie zgrzeszymy wielce przytaczając wiadomostkę o powodzeniu polskich tańców na karnawale francuskim. Tak pisze korespondent „Czasu“, że na balu maskowym u hr. Walewskiego w Paryżu zwrócił najwięcej uwagę kadryl polski. Brali w nim udział x. Władysław Czartoryski, x. Xawery Lubomirski, p. Bromirski, hr. Iwo Załuski i jeszcze czterej inni niewymienieni w liście. Z dam hr. Izabela z Czartoryskich Działyńska, dwie pp. Kożuchowskie, xiężniczka Lubomirska, panna Komar, panna Borch i xna Sułkowska. Kadryl ten wszedł przy odgłosie wybornej muzyki, grającej mazura. Rozpoczęto też mazura z figurami, który wybornie się udał. Po jego skończeniu dał się słyszeć grzmot oklasków a potem okrzyki: bis! bis! Powtórzono więc jeszcze parę figur, które powitano szalonemi oklaskami. Przyznano powszechnie, że na całym balu nic tyle nie zajęło jak ów mazur, odtańczony z wielkim wdziękiem i zapałem.

— Nawet niemieckie gazety powtarzają ze zgorszeniem następną wiadomość, podaną przez dzienniki „Ujsidö.“ W Kronsztadzie wychodząc ze szkoły trącił przypadkiem syn handlarza bezrogów kolegę swego syna majora żandarmeryi, który upadłszy nabił sobie guza. Major kazał żandarmom przyprowadzić niewinnego chłopca i wyliczyć mu 25 kijów, w skutek czego tenże w klika minut umarł. A gdy rozżalony ojciec za wyrzuty czynione majorowi karą 50 kijów został zagrożony, w chwilowym przystępie rozpaczy zadał nieludzkiemu zwierzchnikowi ranę śmiertelną. Ztąd panuje ogólne oburzenie przeciwko nadużyciom żandarmów. Wspomniony handlarz został bez oporu uwięzionym.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 20. lutego.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 84 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 88 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 89 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 28 „
Talar pruski . , ...	„ „	2 „ 16 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„ „	82 „ 40 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez	86 „ 63 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-	168 „ 63 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	nów	62 „ 60 „
5% Pożyczka narodowa		76 „ 75 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 20. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 77. 30 Metaliki po 5% za 100 zł. 65. 70 po $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 741.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 169.60. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty 150.—.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 146. 50. Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.95. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 146.50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19. lutego:

Hotel krakowski. PP. Niedzwiecki Robert z Złoczowa. Sachmowicz Lucyan z Banatu.

Hotel europejski. Roszkowski Antoni z Brykowa. Rudkiewicz Jozef z Rosyi. Bal Franciszek z Tuligłów. Wisłocki Alojzy z Sulimowa. Wierzbicki Julian z Kutkorza. Rylski Henryk z Ostrowa.

Hotel angielski. Armatys Ludwik z Krakowa.

Zajazd podolski. Czerkawski Felix z Czerniowiec. Zawadzki Franciszek z Kruszelnicy.

Zajazd Kuhnów. Georgiewicz Jędrzej z Karowa. Rulikowski Kajetan z Świtarzowa.

Zajazd Krynickiego. Kowalski Ignacy i Harasymowicz Marcin z Tejserowa. X. Gnylewicz Jan z Dobrotworn.

Zajazd żelazna kolej. Kober Jan z Ferdynandówki. Jaworski Józef do Korzelicy. Styrnowski Władysław z Firlejówki. Koblański Eugeniusz z Remenowa.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 19. lutego.

PP. Augustyn Józef do Buczacza. Kępski Xawery do Sącza. Zawadzki Karol do Kruszelnicy. Załęski Karol do Horodyszcza. Abrahamowicz Bazyli do Odesy. Gerzabek Antoni do Maniowa. Gontard Henryk c. k. podpułk. do Gródka. Borowski Leon do Radruża. Br. Brunicki Emil do Stryja. Górski Stanisław do Warszawy. Hr. Załuski Stanisław do Iwonicza. Dunajewski Eduard do Królicza. Rubczyński Alfred do Stanina. Falkowski Melchior do Witryłowa. Muller Frydryk do Tyrolu. Manhajmer Adolf do Wrocławia. Zarzycki Tytus do Chotylubia. Bandrowski Wojciech do Mostów wielkich. X. Kośniewicz Łukasz do Mołkowa.

INSERATY.

Obwieszczenie.

W roku 1861 odbędą się w mieście obwodowem Tarnowie dwa jarmarki na konie, które przez cztery po sobie następujące dnie trwać będą. Rozpoczęcie pierwszego przypada na d. 18. mar., drugiego zaś na dzień 16. września 1861.

Ponieważ tutejszy Magistrat od okolicznych obywateli, posiadających stada koni rasy najpoprawniejszej, zapewnienie otrzymał, że jarmarki wspomnione licznie zwiedzone zostaną, przeto widzi się być spowodowanym, okoliczność tę do publicznej podać wiadomości.

Pod względem umieszczenia gości i koni, zestawienia cen potraw, napojów, gościnnych komnat, owsa, siana, słomy i postajennego przestrzegany będzie porządek najsurowszy, temu zaś możebna taniość posłuży za podstawę.

Magistrat Tarnów.

Dnia 15. lutego 1861. 25 2—3

Najnowsze wiadomości.

Peszt, 18 lutego. Dzisiejsy wieczorny dodatek do „Pest. Lloyd“ donosi z Lugosz z d. 15 b. m., że żandarmerya aresztowała tam byłego jenerała honwedów p. Asboth i odwiozła go do Temeswaru.

Na dzisiejszej konferencyi judicialnej przyjęto ustawę o prasie z 1848 z postępowaniem przez sądy przysięgłych, tudzież pierwszy rozdział sprawozdania komisyi górnej dotyczący kopalń węgla kamiennego.

Na dzisiejszem posiedzeniu reprezentacyi miasta wybrano wice-kapitanów miasta (vicestadthauptleute) i uchwalono adres do monarchy względem stanu oblężenia w Fiume, tudzież odpowiedź na okólnik Warażdyński. Przyjęty dzisiaj adres miasta Budy na reskrypt cesarski zredagowany w myśl mowy Eötvös'a.

Turyn, 18. lutego. Jenerał Cialdini ma tu przybyś dziś lub jutro. Ludność i parlament przygotowują solenne przyjęcie. Urządzono składke dla obdarzenia jenerała kosztownym wieńcem wawrzynowym.

Neapol, 17. lutego. Z Kalabryi awizowano okręt z bronią i żołnierzami burbońskiemi na pokładzie, który popłynął ku Taranto.

Paryż, 18. lutego. Dzisiejszy Monitor donosi, że hr. Pourtales, nadzwyczajny ambasador i pełnomocny minister króla pruskiego przy dworze tuileryjskim doręczył cesarzowi swe listy wierzytelne.

— Według Journal de Monaco obiega w tej chwili w Nicei szczególnego rodzaju pismo. Jest to lista werbunkowa z napisem: „Wielkie stowarzyszenie i uroczysta przysięga 5000 kobiet w celu walczenia o oswobodzenie Rzymu, Wenecyi i Węgier.“ Trzy tysiące Żuawek i 2000 amazonek, ubranych na wzór huzarów francuzkich mają tworzyć stan czynny tej armii kobiecej. Naczelny dowódzca i kapitanowie tych wojsk są już mianowani. Następujące miasta oświadczyły już, że przystawią swoje kontyngensy; Florencya 530, Pisa 328, Bergamo 283, Liwurna 200, Genua 27, Turyn 36, Medyolan 21, Monza 110, Broglio 27, Pawia 35, Lodi 29. —

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.